



GŁOS ZNAD PREGOŁY

Nr 12 (125) grudzień 2006

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W KALININGRADZIE
ukazuje się od XI 1995 r.

**Niech nadchodzące
Święta Bożego Narodzenia
upłyną w radosnej i rodzinnej atmosferze,
a Nowy Rok niech będzie pełen
sukcesów i spełnionych postanowień –
Czytelnikom i swoim sponsorom życzy
Redakcja „Głosu znad Pregoly”**



GRUDZIEŃ TO SPOTKANIE ZE ŚWIĘTYM MIKOŁAJEM

Rosjanie czczą św. Mikołaja Mirlikijskiego. Tylko Bóg wie, ile wśród nas jest Mikołajów, ile w naszym kraju poświęcono mu świątyni i ikon.

Szczególnie czczą go ci, którzy wychodzą w morze. Niewielka wioska w miejscu, gdzie z Bajkału wypływa Angara, nazywa się Mikoła (Nikoła). Kiedyś mieszkańcy zbudowali dla swojego patrona małą cerkiew. W niej modlili się ci, którzy chcieli przepłynąć „sławne morze, święty Bajkał”.

Jednak najbardziej świętego Mikołaja kochają dzieci. We mnie pewnie do tej pory żyje dziecko, ponieważ sama myśl o dniu 6 grudnia stała się powodem tego, że zasypała mnie lawina przepięknych wspomnień z dzieciństwa. O dziwo, zawsze wierzyłem, że do nas, dzieci, schodzi z nieba prawdziwy święty Mikołaj. To było takie piękne i czyste!

A jak my przygotowaliśmy się do spotkania z Nim? Już od 1 grudnia błagaliśmy nasze mamy i babcie, żeby nie skarżyły się na nas św. Mikołajowi: „Przecież dostanę nie prezent, tylko różgę”. Och jakie łzy lały się przy tym; och jak gorliwie modliliśmy się, uczyliśmy i pomagaliśmy w domu. Nie bez powodu babcia mawiała: „Gdyby Święty Mikołaj przychodził do nas co miesiąc, to mógłbyś stać się zupełnie grzecznym chłopcem”.

Dnia 6 grudnia wieczorem, dzieci razem z dorosłymi zbierały się w dużym pokoju i zaczęli czekać, przeważnie ze strachem, na dźwięk dzwoneczka. Właśnie wtedy drzwi otwierały się z hukiem i do pokoju, jak błyskawica, wbiegał diabeł,

czepiając się dzieci. „Jesteście moje? Jesteście moje?” – krzyczał. A my? Płacząc wyrzekaliśmy się go jak potrafiłmy, jego i jego oszczerstw. Ale mamy i babcie za-



czynwały nas bronić, i czuliśmy jak bardzo nas kochają.

Na szczęście w porę pojawiał się siwy i brodaty Święty Mikołaj w swoim pięknym biskupskim ubraniu. Za pomocą pastorału przeganiał diabła, żeby spokojnie porozmawiać z nami. Jego interesowało przede wszystkim nasze zachowanie, pracowitość i oczywiście znajomość modlitw i katechizmu. Tak, żeby otrzymać prezent, musieliśmy udowodnić, że to wszystko znamy.

Prezent chowano w niewielkim kartonowym pudle, owiniętym kolorowym papierem. A w środku były cukierki, owoce, kredki, i książka! Dzięki św. Mikołajowi przyzwyczailiśmy się do czytania książek, nawet najważniejszej wśród nich – Biblii.

Dziś takiego Świętego Mikołaja dzieci mogą spotkać jedynie w świątyni, jeśli mądrzy katecheci są gotowi zorganizować w parafii takie spotkanie. Przybyła do Rosji istota o nazwie Santa Claus jest podobna do handlowca, w którym żadnej świętości zobaczyć już się nie da. Do biskupa nawet z wyglądu nie jest podobny, a swoim zachowaniem przypomina śmiesznie ubranego listonosza, przynoszącego zamiast listów, pudła z prezentami. Co teraz jest w takim pudelku? Dokładnie nie wiem, ale obawiam się, że książka pojawia się w nim coraz rzadziej.

A czy wy, Drodzy Czytelnicy, wiecie dlaczego Wielkiego Patrona dnia 6 grudnia przyjęte jest nazywać Mirlikijskim? Pytam o to, ponieważ nie wszyscy pamiętają, że Święty Mikołaj urodził się pod koniec trzeciego wieku naszej ery w mieście Mir

w Likii (Bliski Wschód).

A czy wiecie, że Święty Mikołaj jest najbardziej demokratycznym świętym ze wszystkich? Dlaczego? Raz szedł razem z biskupem Kasjanem po zabłoconej drodze. Nagle zobaczyli leżącego w błocie konia i taki sam wóz. Kasjan poszedł dalej, żeby nie pobrudzić swojego pięknego ubrania, a Święty Mikołaj zaczął pomagać woźnicy wyciągnąć wóz z błota, nie przyjmując się tym, co mogło się stać z jego biskupią szatą.

A czy wiecie, co powiedzieli o nim ci, kto znał go osobiście? Święty Mikołaj to „wzór wiary i obraz dobroćliwości”. Oto dla was prezent!

**Święty Mikołaj
(ręką o. Ignacego Pawlusia)**





We Wspólnocie Kultury Polskiej

26 LISTOPADA W ROSJI - DZIEŃ MATKI

Dzień Matki w Rosji obchodzi się 26 listopada, w Polsce – w maju.

Z okazji tego święta 24.11.2006 r. w Niemiecko - Rosyjskim Domu (NRD) urząd miasta Kaliningrad uczył matki z narodowościowych wspólnot oraz autonomii naszego kraju, ponieważ zbliżało się święto rosyjskie – Dzień Matki. Polonię reprezentowały Janina Bondarik, Teresa Griaznowa, Karolina Kuroczkina, Nina Riabczyńska, Aldona Wilejto i Anna Zacharczenko.

Drzwi NRD gościnnie otworzyły się na oścież przed mamami. Od razu było widać, że tu wszyscy do święta przygotowywali się. Westybul i sala były ozdobione balonikami, jaskrawymi plakatami, wszędzie były żywe kwiaty. Do atmosfery świątecznej nasze mamy zanurzały się od razu po przekroczeniu

progu NRD. Śmiech, rozradowane głosy, ożywienie, powitania i życzenia z okazji święta – wszystko to mówiło o dobrym, wesółym, podniosłym nastroju.

Koncert świąteczny otworzyli przedstawiciele merostwa. Życzenia dla obecnych mam składał również przedstawiciel dobroczynnego funduszu z Niemiec.

Wręczano Dyplomy Uznania przedstawicielom wspólnot oraz autonomii narodowościowych, obecnych na imprezie. Dyplomy podpisane były przez mera Kaliningradu Jurija Sawienko. Ciepłe życzenia i słowa rozlegały się ze sceny. Polska Autonomia też otrzymała taki Dyplom, który wręczono pani Janinie Bondarik. Pani Janina w języku polskim serdecznie podziękowała za nagrodę przedstawicielom merostwa. Również

brzmiały podziękowania w językach litewskim, tatarskim, ormiańskim, azerbejdżańskim, jidysz, ukraińskim, rosyjskim. Panowała jedność.

A potem odbył się czarowny koncert – to był najlepszy podarunek dla obecnych tu matek. Piosenki w wykonaniu zespołu dziecięcego "Śpiewające Groszki" oraz pieśniowo-taneczne kompozycje teatru wspólnotowej estrady chwytaly za serce, i wiele matek ocierały łzy na swych policzkach, a oczy ich błyszczały z radości i szczęścia.

Nasze sześć matek zaproszone na to święto z "Polonii" na zakończenie zaśpiewały "Sto lat niech żyją Mamy nam!".

Wszystkie mamy otrzymały ładunek rzeźkości, dały wychnienie swym душom.

Przyjemne miłe wspomnienia o Dniu Matki 2006 zostały na długo w naszych sercach.

A.Z.



ADWENT W RODZINIE

Adwent jest radosnym oczekiwaniem przyjścia Chrystusa. Znaczenie Adwentu jest odzwierciedlone w obrzędach i modlitwach. Prawdę adwentu przeżywamy również w Domowym Kościele, czyli w rodzinie.

Przypominamy, że w każdym katolickim domu albo mieszkaniu powinno być miejsce na modlitwę, coś w rodzaju ołtarza domowego. Może nim być stół, stolik, półka, część ścianki. Na nim powinny stać podstawowe przedmioty kultu religijnego: krzyż i świece. Do nich można dodać symbole różnych okresów roku kościelnego. W czasie adwentu - figurkę Matki Bożej, ikony wielkich proroków i świętych, wieniec, świece i stajenkę z sianem „dobrych uczynków”.

Prawda adwentu otwiera nam tajemnice Bożego Narodzenia i Paruzji. Rodzina odżywia się nimi rozmyślając nad pierwszym przyjściem Syna Bożego i Jego drugim przyjściem, które nastąpi w przyszłości. W ten sposób w rodzicach i dzieciach odnawia się nadzieja chrześcijańska. Jej obecność w naszej duszy pobudza nas do refleksji „Przyjdź Panie, nie zwlekaj!”

Tradycje adwentu pomagają nam pojąć tajemnicę Bożego Narodzenia i Paruzji. Najlepiej są postrzegane w rodzinach z dziećmi w wieku przedszkolnym.

Pierwsza z nich – to wieniec adwentowy. Jest on elementem tradycji niemieckiej, sze-

roko rozpowszechnionej w całym świecie katolickim. Zazwyczaj taki wieniec robi się z gałęzi iglastych. Należy nimi opleść okrąg z drutu o średnicy ok. 20-40 cm. Na wieńcu powinny stać 4 świece zgodnie z liczbą niedziel adwentu. Można go umieścić na ołtarzyku domowym. Żeby zachować świeżość wianka, koniecznie trzeba skrapiać go wodą. W sobotni wieczór przed pierwszą niedzielą adwentową głowa rodziny powinna pobłogosławić wieniec. W pierwszą niedzielę adwentu należy zapalić na wieńcu jedną świecę, w drugą niedzielę – dwie, w trzecią – trzy, a w czwartą – cztery. Świece powinny palić się podczas wspólnej rodzinnej modlitwy, a także podczas obiadu i kolacji.

Druga tradycja – to stajenka adwentowa. Można ją zrobić z dykty albo kartonu i umieścić na ołtarzu domowym. Podczas codziennej wieczornej modlitwy dzieci i rodzice mogą położyć na niej jedną łądyżkę zaschniętej trawy albo jej odpowiednik papierowy, jako symbol dobrych uczynków, zrobionych w ciągu dnia. W wigilię przed rozpoczęciem kolacji świątecznej dzieci powinny włożyć do stajenki figurkę albo ikonę Dzieciątka Jezusa.

Trzecia tradycja – to wykonanie przez dzieci niewielkich obrazków, pokazujących bohaterów pierwszego adwentu. W pierwszą niedzielę adwentu są to portrety Abrahama, w drugą – Izaaka, w trzecią – Jana Chrzcici-

ciela, a w czwartą – Najświętszej Marii Panny. Oczywiście trzeba wcześniej przygotować obrazki bohaterów okresu bożonarodzeniowego: św. Józefa, gwiazdy betlejemskiej, aniołów, pasterzy i trzech mędrców.

Czwartą tradycją jest wykonanie przez dzieci ozdób na choinkę – symbol drzewa rajskiego, przy którym Adam i Ewa dopuścili się grzechu pierworodnego. Bóg obiecał winowajcom, że w przyszłości przyjdzie Zbawiciel i odkupi grzech Adama. Właśnie przy rajskim drzewie rozpoczął się pierwszy adwent, zakończeniem którego było narodzenie Chrystusa. Ozdoby, wykonane przez dzieci, mają ogromne znaczenie wychowawcze.

Po odbyciu we wszystkie niedziele adwentu liturgii domowej (po obiedzie lub wieczorem) wszystkim członkom rodziny łatwiej jest wejść w głębię tajemnicy Bożego Narodzenia. Właśnie tam odbywa się serdeczne i pełne łaski spotkanie z Tym, Kto już do nas przychodził, i nadchodzi do nas po raz drugi. Dlatego radujcie się, Bracia i Siostry, bo blisko jest Pan! (Flp 4,5)



Proboszcz parafii św. Wojciecha-Adalberta ksiądz prałat Jerzy Steckiewicz



ECHO FESTIWALU „JAZZ W FILHARMONII”

Kronika kulturalna

W dniach 11-15 listopada w Sali koncertowej odbywał się III Międzynarodowy Festiwal Jazzowy. Przez pięć dni kaliningradzcy melomani podziwiali grę solistów i zespołów jazzowych z Moskwy, Stanów Zjednoczonych, Litwy, Niemiec, Polski i Turcji.

Muzycy z różnych krajów każdego dnia festiwalu prezentowali utwory w nowym stylu, ponieważ jazz jako zjawisko muzyczne nie zna kresów.

W pierwszym festiwalowym dniu wystąpił kwartet „Fonograf z Moskwy” – zespół Sergeja Żylina, czołowego rosyjskiego pianisty jazzowego. Zespół wykonał autorskie aranżacje lidera utworów Piotra Czajkowskiego z cyklu „Pory Roku”.

Obok rosyjskich muzyków 11 listopada w Sali koncertowej wystąpił interesujący duet jazzowy z Niemiec, w składzie którego byli Dawid Timm (organy), Rejko Brokhelt (saksofon). Jest to duet znany w swoim kraju i na wielu scenach Europy. Niewątpliwie wysoki poziom wykonawczy festiwalu edycji 2006 roku potwierdził udział w jego programie Alekseja Kozłowa (założyciela legendarnej grupy „Arsenal”) i towarzyszących mu muzyków z nowym projektem „Na skrzyżowaniu stylów”. Nowy projekt Alekseja Kozłowa stał się próbą połączenia różnych gatunków kultury muzycznej od klasyki do awangardy.

12 listopada trio w składzie Waleria Grochowskiego (forte-

pian), Jerriego Gibbsa (perkusja) i Hamiltona Preisa (kontrabas) zaprezentowało przed kaliningradzką publicznością program „Klasyka a jazz i klasyka jazzowa” składający się z własnych opracowań utworów Mozarta, Bacha i Mendelsona, a także muzyki słynnego amerykańskiego kompozytora Cole’a Portera.

Następnego dnia kaliningradzka publiczność miała rzadką okazję zapoznać się z twórczością tureckich muzyków jazzowych dzięki występowi tria utalentowanej wokalistki i autorki własnych kompozycji jazzowych Selen Gülün.

14 listopada w ramach programu festiwalowego na scenie Sali koncertowej wystąpili jazzmani z Polski – kwartet Maćka Grzywacza. Zespół wystąpił w składzie: Maciej Grzywacz (gitara), Maciej Sikała (saksofon), Piotr Lemańczyk (kontrabas), Marcin Jahr (perkusja). Wszyscy muzycy zespołu są laureatami znaczących imprez muzycznych, mający duże doświadczenie uczestnictwa w składach zespołów stanowiących chwałę polskiego jazzu. Każdy z uczestników zespołu ma obszerną dyskografię.

Kwartet

przedstawił program utrzymany w stylu Post Bop, składający się z kompozycji lidera zespołu Maćka Grzywacza oraz kilku utworów wielkiego saksofonisty Johna Coltrane’a. Kaliningradzcy miłośnicy jazzu potrafili docenić mistrzostwo polskich jazzmanów. Wyrazem uznania były głośne oklaski jako odpowiedź na udane zagrania solowe, długo niemilknące po zakończeniu występu. Również pole do popisu w dni festiwalowe miały miejscowe zespoły jazzowe – zespół „Middle Band”, kolektyw dosyć młody, szukający swojej drogi twórczej; kwartet „Rytym” saksofonisty Eugenija Ponomariowa, trio Weroniki Pokrowskiej.

riowa, trio Weroniki Pokrowskiej.

Natomiast ostatni dzień festiwalu, 15 listopada, oddano muzykom z Litwy – zespołowi Leonida Szynkarenki (zaliczanego do grona najbardziej popularnych gitarzystów basowych na terenie byłego ZSRR). Tegoż dnia na scenie Filharmonii wystąpił zespół perkusistów „Gunter Percussion” Pawła Guntera, wybitnego wykonawcy w dziedzinie instrumentów perkusyjnych.

Trzeci festiwal „Jazz w Filharmonii” stał się znaczącym wydarzeniem w życiu kulturalnym naszego regionu w mijającym 2006 roku.

W. Wasiliew
Foto autora



FRANCJA: odświeżono pomnik JANA PAWŁA II

W niewielkim miasteczku Ploërmel we francuskiej Bretanii został odświeżony pomnik papieża Jana Pawła II. Jego autorem jest rosyjski artysta pochodzenia gruzińskiego Zurab Cereteli.

Ośmiometrowej wysokości pomnik przedstawia postać Jana Pawła II pod obszernym zwieńczeniem w formie łuku. Na szczycie rzeźby został umieszczony krzyż.

W uroczystości 10 grudnia odświeżenia pomnika uczestniczył mer miasta Ploërmel, Paul Anselin, a także autor rzeźby.

Zurab Cereteli, który jest przewodniczącym rosyjskiej Akademii Sztuk Pięknych, podarował swoje dzieło bretońskiemu miasteczku. Jego rzeźby znajdują się m.in. na ulicach Moskwy, Nowego Jorku i Tel Awiwu.

Część mieszkańców Ploërmel wyraziła swoje niezadowolenie z umieszczenia pomnika Jana-Pawła II na głównym placu miasteczka.

Kontrowersje wywołał fakt finansowania z pieniędzy publicznych cokołu, na którym postawiono rzeźbę. Niektórzy uznali również, że pomnik jest zbyt duży. (IAR)



Rzeźbę przedstawiającą Jana Pawła II podarował bretońskiemu miasteczku Zurab Cereteli

STUDENCI KALININGRADZKIEJ POLONISTYKI: DOSKONALIMY POLSKI I ZNÓW PODZIWIAMY POLSKĘ

Szara dżdżysta jesień... Na dworze wieje przesywający wiatr, ale wspomnienia o minionym lecie grzeją i wypełniają nas ciepłymi uczuciami.

Już od siedmiu lat Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Częstochowie dla obcokrajowców wita gości z całego świata. W tegorocznej edycji wzięło udział 60 osób z 10 krajów. Słuchacze z Azerbejdżanu, Białorusi, Bułgarii, Chorwacji, Egiptu, Litwy, Łotwy, Rosji, Ukrainy i Węgier w ciągu 20 dni nie tylko uczyli się języka polskiego, ale również zdobywali wiedzę z zakresu historii Polski, sztuki, kultury i literatury. W zajęciach miało szczęście uczestniczyć 5 studentek Rosyjskiego Uniwersytetu Państwowego im. I. Kanta w Kaliningradzie.

Zajęcia trwały od 10 do 20 lipca i przez te 3 tygodnie codziennie udawało nam się dowiedzieć czegoś nowego. Studenci zostali podzieleni na 3 grupy według poziomu opanowania języka polskiego. Cześć studentów uczy się tego języka jako głównego, a inni traktują go jako hobby.

Wykłady były przygotowane przez doktorów i profesorów Wydziału Filologiczno-Historycznego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Zapoznawały one słuchaczy ze współczesną literaturą polską, muzyką ludową, tańcem, sztuką pisania i czytania, młodzieżowym i potocznym językiem polskim. Może nie każdemu udało się zapamiętać wszystkie figury poloneza, albo oberka, połączyć ruchy krakowiaka z przyspiewką – ale w każdym razie smutno nie było nikomu!

Nie spędziliśmy beczynnie żadnego weekendu, każda z zaplanowanych wycieczek miała swój odmienny charakter i była fascynująca.

Każdy wie, że Częstochowa to Sanktuarium Polski, a klasztor na Jasnej Górze jest Świątynią każdego polskiego katolika, a również wyznawcy innych religii też powinni zwiedzić to miejsce, ponieważ religia jest nieodłączną częścią kultury



polskiej. Tysiące pielgrzymów przyjeżdżają, a nawet przychodzą pieszo z innych miast i krajów, by pomodlić się do Matki Boskiej Jasnogórskiej. Cudownej piękności klasztor jak łódź unosi się nad miastem, a z jego wieży roztacza się zach-



wycający widok. Chce się powracać do tego miejsca, panująca atmosfera pokoju i spokoju pozwala zatrzymać się i wsłuchać się w siebie. W czasie wycieczki profesor Andrzej Zakrzewski opowiedział kilka legend i historii, udzielił wielu interesujących informacji na temat klasztoru, jego miejsca w polskiej kulturze i literaturze. Zdradził też, że nazwa miasta Częstochowa pochodzi nie od połączenia wyrazów „często się chowa”, jak by się mogło wydawać na pierwszy „rzut ucha”, ale od imienia Częstocha - założyciela miasta, mimo że pierwsza wersja jest bardziej atrakcyjna.

Następna wycieczka była znacznie dłuższa.



Studenci spędzili dwa dni w Zakopanem – „zim o w e j s t o l i c y P o l s k i”, ale upalnym latem to miasteczko jest nie mniej ciekawe, posiada swój urok – można podziwiać górskie krajobrazy nie tylko jeżdżąc na nartach. A propos narciarzy, nawet w środku lata nie przestają trenować na specjalnej nawierzchni: sportowcy przygotowują się do zimowych zawodów.

Góry od zawsze inspirowały artystów, w Zakopanem mieszkało wielu znanych ludzi. Muzeum (studenci Szkoły Letniej zwrócili szczególną uwagę na akcentowanie pierwszej sylaby – tak mówią górale) Karola Szymanowskiego, cmentarz, na którym został między innymi pochowany Kazimierz Przerwa-Tetmajer, pomnik Koziółka Matołka (bohater książek dla dzieci i dorosłych Kornela Makuszyńskiego), targ ze znanymi oscypkami – serem z owczego mleka, piękne krajobrazy z Gubałówki, wieczorna kolacja z tradycyjnymi daniami, muzyka kapeli góralskiej a także śpiewy i tańce różnych narodowości na długo pozostały w pamięci...

W drodze powrotnej kilka godzin udało nam się spędzić w Krakowie – centrum kulturalnym Polski. Dwie godziny to zdecydowanie za mało, by poznać miasto, ale obejrzelśmy najważniejsze zabytki miasta i odetchnęliśmy atmosferą grodu Kraka. Późnym wieczorem dwa autokary ze śpiącymi podróżnikami wróciły do Częstochowy.

Po tygodniu intensywnych zajęć wyruszyliśmy na kolejną wycieczkę, tym razem zwiedziliśmy Jurę Krakowsko – Częstochowską, która pod względem historycznym jest bardzo ciekawym obszarem. Szlak Orlich Gniazd to zespół ruin starych piastowskich zamków. Malownicze widoki wzmocniły wrażenia z wykładu.

W Złotym Potoku - Pałacu Krasińskich, miłośnicy literatury pięknej zobaczyli pokoje, w których

mieszkała rodzina znanego poety epoki romantyzmu...

Kolejnym punktem na mapie naszej wyprawy do Polski był Myszków. Młodzieżowy zespół folklorystyczny Jurajskie Igraszki, który jest znany daleko poza granicami Polski, wybrał to miasteczko jako miejsce prowadzenia swojego koncertu. Dzieci mające 4-5 lat tańczą i śpiewają na scenie ubrani w stroje ludowe na scenie, a ich starsi bracia i siostry przedstawiają widzom kulturę regionu myśliwskiego i Polski. Poprzez muzykę, taniec i śpiew młodzi ludzie prezentują tak różnorodną kulturę. Oglądając występy zespołu nie mogliśmy oprzeć się wrażeniu, że młodzież kocha swoją ojczyznę, jej tradycje i obyczaje. Artyści z którymi rozmawialiśmy po koncercie byli zaskoczeni, że tak wielu cudzoziemców interesuje się Polską.

Ostatnią już niestety wizyta do Warszawy odbywała się na wysokim szczeblu. Mało kto może się pochwalić zaproszeniem do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Właśnie dzięki tej instytucji była możliwa organizacja Letniej Szkoły i w całości jej finansowanie w zakresie zakwaterowania, wyżywienia, lekcji.

Po uroczystym bankiecie każdy otrzymał na pamiątkę książkę o Warszawie. Niestety część kolegów i koleżanek z Łotwy, Białorusi, Ukrainy tego dnia pozostała w stolicy Polski, ponieważ musiała już wracać do swoich krajów. Wszyscy pozostali wrócili do domu studenckiego „Skrzat”, który już stał się rodzinnym i miłym.

Pożegnania zawsze są smutne, ale spotkanie pożegnalne odbyło się we wspólnym



atmosferze! Czy słyszeliście kiedyś jak Egipcjanka śpiewa „Hej, sokoly”, a wszyscy inni jej pomagają?! Tego wieczoru można było usłyszeć piosenki wszystkich dziesięciu narodów przybyłych do Częstochowy z różnych stron świata. Niesamowite!

Następnego dnia wszyscy zegnali się już naprawdę. Żal było wyjeżdżać. Dzięki temu pobytowi dowiedzieliśmy się wielu nowych rzeczy, podnieśliśmy swój poziom polszczyzny. Ale co najważniejsze, zdążyliśmy zdać sobie sprawę z tego, że polski to nie tylko gramatyka i ćwiczenia z fonetyki; okazało się, że polski może być językiem międzynarodowym!

Teraz wracamy w myślach do wspólnych chwil, spędzonych w Częstochowie, oglądamy zdjęcia, wysyłamy listy, maile i smsy do różnych zakątków świata. Po polsku oczywiście!

Wiera Andriejczuk

Studentka III roku kaliningradzkiej polonistyki
Foto Wiera Andriejczuk i Katarzyna Mozdygan



KONTAKTY STUDENCKIE:

KRAKOWIACY ODWIEDZILI KALININGRAD

14-19 października studentki specjalności język polski i literatura Rosyjskiego Uniwersytetu Państwowego im. I. Kanta gościły grupę studentów z Krakowa. Wymiana została zorganizowana jako odpowiedź na zaproszenie majowe na konferencję studencką w Krakowie. Goście zostali zakwaterowani w domach studentów, gdzie otoczono ich troskliwą opieką i życzliwością. Wśród przybyłych były osoby, których pobyt w Kaliningradzie był zarazem pierwszym pobyt w Rosji. I cała uwaga kaliningradzkich studentek, oprócz serdecznego przyjęcia i nawiązywania dobrych stosunków, była skupiona na jak najlepszej prezentacji naszego miasta, a w ten sposób – również Rosji.

Jedną z atrakcji pobytu w Obwodzie była wycieczka na Mierzęję Kurońską. Do programu zostały włączone najatrakcyjniejsze miejsca Mierzei, czyli Muzeum Przesądów, Wzniesienie Mullera, Tańczący Las i wydmy Efa. Duża wielonarodowa grupa (razem z Polakami i Rosjanami byli w niej Niemcy studiujący w Kaliningradzie) z zachwytem i dziecięcą wręcz radością podziwiała uroki Bałtyku, Zatoki, zalanych słońcem lasów i złocistych piasków. Komentarz «tu jest bosko!», rzucony przez jedną z Polek był dla organizatorek wycieczki najlepszą nagrodą. Wspaniały pogodny dzień, niezwykle ciepły jak na nadmorską jesień mógł sugerować, że to jakieś siły wyższe opiekują się wszystkimi.

Po powrocie do miasta, mimo dość silnego zmęczenia, nastawieni na przedłużenie niezwykle wieczoru studenci odwiedzili miejscowy kościół katolicki i wzięli udział w mszy świętej. Mieli również okazję zamienić kilka słów z księdzem Steckiewiczem.

Następny dzień przyniósł dużo świeżych wrażeń. Gości zachwycił rejs statkiem po

rzece od wyspy Immanuela Kanta do portu); w czasie spaceru po mieście, jak się później wyjaśniło, spodziewali się zobaczyć spokojne, prowincjonalne miasto, a z nieukrywanym zaskoczeniem ujrzeli gwarne i pociągające swoją architektoniczną rozmai-



tością współczesne europejskie miasto. Również niespodziewany sukces odniósł miejscowy rockowy klub «Bumbioszka». Mimo że prawdziwego «krakusa» ciężko jest zdziwić klubem, nawet stali bywalcy takich miejsc stwierdzili, że ciekawy wystrój wnętrza i sam pomysł zorganizowania klubu w

Warto też wspomnieć o wyjeździe nad morze do Swietlogorska. Ciche uliczki miasta obsadzone drzewami, świeże morskie powietrze, opustoszała plaża i cudownie spokojne morze wzbudziły zarówno u gości, jak i u gospodarzy uczucie lekkiej melancholii, rozmarzyły i przygotowały do kolejnych spacerów po Kaliningradzie.

Wśród muzeów największą popularnością cieszyło się Muzeum Oceanu Światowego. Chłopcy nie mogli nie zwrócić szczególnej uwagi na rozmaite, niewielkie muzea wojenne, w tym Bunkier Otto Lasza. Dla Rosji powszednie Muzeum Krajoznawcze było dla gości niezwykle ciekawym odkryciem. «Czegoś takiego w Polsce nie mamy – przynajmniej nie widzieliśmy...» - komentowali koledzy. Nic więc dziwnego, że pierwsze wrażenie było – chaos, mieszanek epok i eksponatów ale całość okazała się niezmiernie ciekawa.

Jako element edukacyjny, za zgodą dyrektora katedry Języków Słowiańskich i Bałtyckich Larysy Kołobkovej, ci Polacy, którzy chcieli, mogli uczestniczyć w zajęciach języka polskiego ze studentami trzeciego roku filologii polskiej. Goście podkreślali wysoki poziom polszczyzny naszych studentów i z całego serca pogratulowali nowym kolegom tak dobrych wyników w nauce.

I tym razem, jak pół roku temu, jak miesiąc temu i jak będzie jeszcze niejedną raz – wzajemne komplementy, obietnice korespondencji i kontynuowania kontaktów, smutek a nawet łzy dominowały we wspólnej rozmowie na dworcu bezpośrednio przed odjazdem gości.

Autobus ruszył, ale zostało poczucie satysfakcji duchowej, zadowolenia i pewności, że jest to dopiero pierwsze ogniwo w przyszłym długim łańcuchu spotkań.

Wiera Andriejczuk



prawdziwym bunkrze oraz ciepły klimat sprzyjają przyjemnemu spędzaniu wieczoru.

TORUŃSCY STUDENCI W KALININGRADZIE

W pierwszej połowie maja 2006 roku grupa studentów filologii rosyjskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu odwiedziła Kaliningrad. Młodzi ludzie spędzili te dwa tygodnie bardzo aktywnie: uczestniczyli w zajęciach prowadzonych specjalnie dla nich na tutejszym Uniwersytecie, zwiedzali miasto i miejscowości nadmorskie, gromadzili materiały do prac magisterskich, a wieczorami ...spotykali się z nowymi kolegami. Wszyscy bardzo miło wspominają ten pobyt i pragną na łamach "Głosu znad Pregoly" serdecznie podziękować tym, którzy przyczynili się do zorganizowania tej praktyki językowej oraz tym, którzy "opiekowali



się" nimi przez cały czas. Polscy studenci byli pod wielkim wrażeniem gościnności, z jaką się

spotykali na każdym kroku. Przemila atmosfera sprawiła, że te dwa tygodnie minęły niezwykle szybko. Gdy nadeszła pora powrotu do Polski, wielu chciało jeszcze przedłużyć ten beztrudny pobyt (szczególnie chłopcy, którym bardzo spodobały się młode Rosjanki!).

Ci, którzy już wcześniej odwiedzili stolicę Obwodu, zauważyli duże postępy w zagospodarowaniu i wyglądzie miasta. Pozostali mają nadzieję, że uda im się jeszcze kiedyś odwiedzić Kaliningrad i na własne oczy zobaczyć, że z roku na rok staje się on coraz bardziej europejskim miastem.

Joanna Łuczak



ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA, CZYLI „POLISH X-MAS” W OCZACH MŁODEGO CZŁOWIEKA

Już niedługo przyjdą święta! Wszyscy niecierpliwie odliczamy dni i godziny...

A kiedy zaczyna tykać ten świąteczny zegar? Jeśli chodźcie do supermarketów, od razu nasunie się wam odpowiedź – początek listopada. Tak, tak... już 2 miesiące przed świętami sprzedawcy dbają o to, żebyśmy dobrze się do nich przygotowali. Wchodzisz do sklepu i już możesz nacieszyć oczy świątecznymi ozdobami; uszy – kołędami i świątecznymi piosenkami (nie tylko w naszym ojczystym języku!).

Obserwując moich znajomych i rodzinę zauważyłam jednak przeciwny skutek! Ludzie są zmęczeni! Nie mają siły się nimi cieszyć.

Może stajemy się już bardziej „zeuropeizowani” niż „polscy”? Coraz częściej w tym okresie wyjeżdżamy na wczasy do ciepłych krajów, czy na narty do jakiegoś znanego kurortu w Austrii... Być może jest to pewnego rodzaju forma ucieczki od „tego całego bałaganu”. Trzeba powiedzieć sobie szczerze: święta Bożego Narodzenia stały się konsumpcyjnym świętem! Nie jestem pewna, czy jesteśmy jeszcze w stanie duchowo przeżywać ten czas jak należy...

Za granicą jesteśmy postrzegani jako bardzo religijny naród. Moi „zagraniczni” znajomi lubią słuchać o naszych świątecznych tradycjach. Czasami wydaje mi się, że nawet troszeczkę nam ich zazdroszcza... Na razie jest o czym opowiadać: okres adwentu, wspólne ubieranie choinki, kupowanie prezentów, opłatek, uroczysta kolacja, kołędy, pasterka... Obawiam się jednak, że już niedługo będzie to tylko historia - jak Polacy obchodzili kiedyś BN. Ludzie są zbyt zapracowani, a co za tym idzie - zbyt zmęczeni, żeby „bawić się w święta”.

Wydaje mi się, że młodzież nie do końca rozumie, czemu służy adwent („aaa to taki okres w kościele”) i co symbolizuje wieniec z 4 świeczkami („ksiądz, co niedzielę zapala po jednej, a później są już święta”). Jakie było moje zaskoczenie, gdy zobaczyłam niedawno moje koleżanki zza zachodniej granicy przygotowujące taki symboliczny wieniec („przecież to część świąt”, „to nasza tradycja”). Hm, jeśli młodzi Niemcy pamiętają, to może u nas jednak też nie jest tak źle jak mi się wydaje... (wszystkich dotkniętych wcześniejszą wypowiedzią przepraszam!).

Pójdźmy dalej – choinka. Jeśli już kupujemy to sztuczną (będzie służyła na lata), naturalnych dawno nie wid-

ziałam w sprzedaży (może źle się rozglądałam ☺). W supermarketach pełno jest już gotowych, tzn. przystrojonych choinek = problem z głowy.

W Polsce od dawien dawna toczą się spory, kto tak naprawdę przynosi prezenty 24-ego grudnia: Mikołaj, Aniołek czy Gwiazdor. Wszystko zależy od regionu, ale... Mikołaj przychodzi przecież 6 grudnia – czy to możliwe, żeby przychodził 2 razy w roku? (w niego wierzą jednak w centralnej Polsce). Według mieszkańców zachodnio-południowej Polski w wigilijny wieczór obdarowuje ich Gwiazdor. Zaś w południowo-wschodniej części naszego kraju pojawia się Aniołek... Komu wierzyć? Skąd tyle różnych postaci? Szczerze przyznam się: nie wiem! Z resztą nie to jest najważniejsze! Liczy się sam obyczaj wręczania podarków. Polacy słyną z tego, że lubią obdarowywać najbliższych i być obdarowywani. Możliwe, że niektóre obrzędy zanikną, ale nie ten! Jako ciekawostkę mogę podać, że w Niemczech w ten dzień do drzwi zazwyczaj puka mały Chrystus, w Finlandii Dziadek Mróz (może to krewny rosyjskiego Dzień Maroza), a w Wielkiej Brytanii Santa Claus (6.12 Anglicy nie obchodzą „Mikołajek”!).

Nigdzie poza Polską: ani w Anglii, ani w Niemczech, Austrii, Finlandii czy Włoszech moi przyjaciele nie znają opłatka. Ten właśnie symbol najbardziej nas wyróżnia. Przypomniała mi się rozmowa z pewnym Szkotem – kiedyś rozmawialiśmy o spędzaniu świąt w różnych częściach świata – byłam mile zaskoczona, gdy powiedział mi, że słyszał już, że w Polsce ten okres jest bardzo uroczysto obchodzony. Polacy przy składaniu życzeń łamią się opłatkiem a później zasiadają do kolacji, która składa się z 12 dań. Dziwił się, że z nas takie „obżartuchy” i spytał, gdzie my to wszystko mieścimy...

Mogę wszystkich uspokoić – ich liczba się zmniejszyła! Ze względów ekonomicznych (finansowych i czasowych) rzadko w którym domu spotkamy wszystkie 12 potraw! Najważniejsze, żeby był karp! Tego dania nie może zabraknąć i nie zabraknie 24 grudnia na żadnym polskim stole – o tym jestem przekonana!

Polska gościnność – piękna rzecz, a jednak... Kiedy nakrywamy do stołu zawsze doliczamy jedną osobę – to miejsce jest przeznaczone dla tzw. niespodziewanego gościa. Wszystko wygląda ładnie, ale tylko w teorii. Prawda jest taka, że z jednej strony wyrażamy chęć, jesteśmy gotowi przyjąć

kogoś tego wieczoru pod swój dach, a z drugiej, gdy przychodzi co do czego, wycofujemy się! Był kiedyś przeprowadzony przez jedną z polskich stacji telewizyjnych eksperyment, który pokazał nasze prawdziwe „JA”. Reporter przebrał się za bezdomnego i dzwonił w wigilijny wieczór do drzwi Polaków, chcąc się przekonać zaproszą go do stołu czy nie. Przeważnie było NIE! Jaki jest więc sens zostawiania przy stole wlozonego miejsca, kiedy z góry wiemy, że nikt go nie zajmie?!

Hej kołęda, kołęda... Jak dobrze, że żyjemy w czasach CD-ROMów. Wystarczy włożyć do wieży płytkę z najpiękniejszymi polskimi kołędami (jak to jest najczęściej zareklamowane na opakowaniu) ulubionego zespołu czy wykonawcy i już możemy rozkoszować się kolacją przy akompaniamencie tradycyjnych czy unowocześnieńskich kołęd. Jeśli jeszcze nasi dziadkowie i rodzice są skłonni do sprawdzenia się wokalnie, to młodzież wstydzi się już swojego głosu! (wiem to z własnego doświadczenia).

Zegar odmierza czas, już niedługo przyjdą święta! Czy rzeczywiście wszyscy niecierpliwie odliczamy dni i godziny... Dlaczego tak wielu z nas oddycha z ulgą, kiedy minie ten świąteczny szal? Jak to u nas mówią: święta, święta i po świętach... Może warto byłoby zastanowić się, czym właściwie jest dla mnie Boże Narodzenie? Czy okresem, kiedy wszyscy starają się być mili dla siebie i zapominają o kłótniach? (Czy nie jest to jednak złudne? Zaraz po świętach przeważnie wszystko wraca do punktu A). Czy może tylko czasem wolnym od szkoły, pracy? Tymi paroma wolnymi dniami, które warto byłoby wykorzystać i pojechać na jakąś wycieczkę „last minute”. A może okresem, w którym spotykamy się z dawno niewidzianymi najbliższymi, na których w ciągu roku nie mamy czasu, gdyż jesteśmy przeważnie bardzo zabiegani... Wspólnie próbujemy wtedy różnych smakołyków, a później martwimy się, że przybraliśmy na wadze... (Słyszałam, że wiele kobiet nie lubi świąt właśnie z tego powodu! Z drugiej strony – może ktoś mi doradzi jak odmówić sobie 3 kawałka babciniego makowca?)

A może święta Bożego Narodzenia są dla mnie... Właśnie! Spróbuj czytelniku dokończyć to zdanie! Zastanów się i odpowiedz. Zapewniam, że w dzisiejszych czasach nie jest to łatwe zadanie! Powodzenia!!!

Paulina Śliwińska

Studentka III roku Filologii Rosyjskiej Uniwersytetu w Łodzi

STRONICZKI Z DZIENNIKA: **MARZENIA I RZECZYWISTOŚĆ****SPOTKANIE PARTNERÓW**

Tak można nazwać rajski zakątek, który znajduje się na brzegu malowniczego jeziora o tajemniczej i zagadkowej nazwie Bęsia.

Fascynującą podróż zorganizowała polska firma "Pok-Tourist" dla swoich partnerów z Kaliningradu. Strona zapraszająca przekazała do dyspozycji gości własny autobus.

Po pomyślnym przekroczeniu granicy znaleźliśmy się w Krainie Tysiąca Jezior województwa warmińsko-mazurskiego. Wśród wzniesień i lasów, w cudownym otoczeniu malowniczego jeziora znajduje się zespół wypoczynkowo-rekreacyjny. Osnuty domowym ciepłem, tajemnicami i legendami, w słoneczny wrześnieowy dzionek, otworzył drzwi na oścież przed przybyłymi gośćmi. Okazało się, że byliśmy gośćmi bardzo długo oczekiwany i mile widzianymi.

Po przyjeździe i krótkim wypoczynku zostaliśmy zaproszeni do zwiedzenia zespołu wypoczynkowo-rekreacyjnego.

Oglądaliśmy przytulne, jasne 2,4,6-cio osobowe pokoje ze wszelkimi możliwymi wygodami, salę treningową wyposażoną w nowoczesny sprzęt sportowy, oddzielne sale

rekreacyjne i sale do zajęć sportowych, saunę, przestrzenne sale konferencyjne i bankietowe oraz jadalnię i kawiarnię.



Oczarowani przyrodą, przechodziliśmy się w otoczeniu wyrzeźbionych leśnych żyłtek: zajęczków, języków, a gospodarze zatroszczyli się o to, żeby każdy gość czuł się jak we własnym domu.

W karczmie, urządzonej w regionalnym stylu i miłym klimacie przy wdziałkach regionalnej muzyki podawano nam warmińskie potrawy.

Dziarscy "woźnicy" w czapkach na ba-

kie proponowali przejażdżki bryczkami po polach i pastwiskach, gdzie można było rozkoszować się czystym powietrzem i bezkresnymi przestworzami.

Z jednej strony widoczne jest boisko do piłki nożnej, z drugiej boisko do siatkówki, trochę dalej pole golfowe, huśtawki z widokiem na jezioro, własna plaża, kajaki, miejsca do wędkowania.

A Ty masz marzenia?

Opowiedz o nich wiekowym dębom na rozległej słonecznej polanie.

Z ożywieniem przebiegała konferencja prasowa, na której pan Wiesław przy pomocy tłumacza pana Jana przedstawił obecnym swoich współpracowników. Również interesująco w formie rozmowy opowiedział o historii tego miejsca i rozwoju działalności. Było zrozumiałe, że to człowiek interesu, nie rzucający słów na wiatr.

Oczywiście jest, że tutaj spełniają się ludzkie marzenia.

Nie wierzysz – przyjeźdź! Sam, we dwoje, z całą rodziną, z grupą – tutaj każdy znajdzie sobie zajęcie odpowiednie do swoich zainteresowań. Należy tylko zrobić pierwszy krok. Jeden krok – na spotkanie z samym sobą.

Olga Sołowjewa Foto autora

Przygody Puelki, czyli Polka za wschodnią granicą... (cz.1)

Cześć Wam!

Jejku jak ten czas szybko leci... już mamy grudzień! Za parę tygodni będą święta, Sylwester i... kolejny roczek na karku! Nie, to nie czas tak szybko biegnie - tylko jego wskazówki! Mam nadzieję, że na Boże Narodzenie będzie już biało – na razie pogoda jest w kratkę...

O jej zdradliwości przekonałam się na własnej skórze! Pewnego pięknego, słonecznego dnia wybrałam się na spacer – bez czapki! Później odpokutowywałam swoją młodzieńczą lekkomyślność... Do lekarza nie poszłam – kurowałam się domowymi sposobami (polskimi i rosyjskimi). Jak tylko poczułam, że coś mnie drapie w gardle, pobiegłam do najbliższej apteki po tabletki do ssania. Chciałam wypróbować coś rosyjskiego, jednak pani magister (nie wiem czy tu też tak się można zwrócić do pani pracującej w apte-

ce...) wcisnęła dobrze mi już znane tabletki „Strepsils”. Kiedy moja rosyjska znajoma dowiedziała się o moich zdrowotnych problemach zaraz zaproponowała mi kąpiel! Słyszałam, że to najlepszy „środek” od przeziębienia. Postanowiłam spróbować! Filcowa czapka, wienik i już można *pararit'sja* (uwaga: tylko nie *sparit'sja*! trzeba uważać na słowa, bo może wyjść coś zбочzonego). Niestety nie mogłam wykonać drugiej części obrzędu tj. tarzanie w śniegu, bo jego akurat zabrakło. Moja kuracja trwała dalej. Wieczorem ciepłe mleko z miodem i czosnkiem - fee! (łagodniejszy wariant: sok cebulowy). W ciągu dnia herbatka z cytrynką i miodem lub z sokiem malinowym. Jak było z kim, było gdzie i było za co - bardzo dobry był kieliszek wódki albo koniaczku – od razu człowiekowi zrobiło się cieplej na sercu. Do tego doszło płukanie gardła wodą z sodą, solą i jodem (no

comment!). Był czas, kiedy marzyłam żeby ktoś mi postawił „bańki”. W dzieciństwie, pamiętam, zawsze mi pomagały! Tu jednak musiałam obejść się bez nich. Rosyjscy znajomi wspominali też o jakichś nacieraniach mokrym ręcznikiem... Zgodnie z tradycją powinna robić to osoba płci przeciwnej w stosunku do „chorego”. Ja nie znalazłam odpowiedniego kandydata, więc na razie darowałam sobie tę przyjemność...(może kiedyś)

Na uczelni, jak na porządną studentkę przystało, nie chciałam opuszczać zajęć. Musiałam szybko wyzdrowieć! Udało się! Został tylko katar, a jak wiadomo – nieleczony trwa 7 dni, a leczony tydzień. Hehe jeszcze mnie nie wpuszczają do bazy militarnej, żebym nie pozarażała żołnierzy... Tak, tak szykuje się wycieczka na teren pilnie strzeżony. Bez przepustki nie wjedziesz...Jak było? O tym w następnym numerze... **P.Ś.**

KOLEDA ZATROSKANA

W złobku leży, na sianie? Marznie dziecko i ziębnie.
Ach, rzućcie to śpiewanie anielskie i podniebne.

Chuchajcie mu w paluszki, przynieście mu pieluszki,
otulcie w siano głębiej, bo się dziecko przeziębi.

Niech idą króle z progu, matka dziecka da mleka.
Nim dziecko będzie Bogiem, dajcie mu być człowiekiem.

Tadeusz Borowski

RATUNEK ZMARZNIĘTYCH

Według kalendarza na rok zwyczajny 1869...

Znalazłwszy zmarzniętego, należy przede wszystkim pamiętać, że zasadą ratowania jest rozbudzenie ciepła w samym człowieku, dlatego też ratunek powinien odbywać się w miejscu nieograniczonego i strzec się rozgrzewania członków przez przesuwanie do ognia, gdyż to sprowadza śmierć niechybną. Przytęm należy wiedzieć, że członki zmarzniętego są kruche, w razie nieostrożnego obchodzenia się z nimi odpadać mogą.

KONKURS JUBILEUSZOWY - CZYTAMY "GŁOS"

Oto jeden z wiernych czytelników "Głosu znad Pregoly" - **Piotr Szczepaniak** z Olsztyna. Nadal czekamy na Państwa zdjęcia i mamy nadzieję, że otrzymamy również zdjęcia czytających z Kaliningradu albo z Obwodu Kaliningradzkiego. Wszystkie zdjęcia opublikujemy, a autorzy otrzymają nagrody!



Składają nam życzenia

W tym roku kolędujemy z artystami dwa razy i to od początku do końca i to dosłownie, w styczniu Pastoralki zawieźliśmy do Izraela i Palestyny, parę dni temu Kolędy podarowaliśmy Polonii w Serbii i polskim żołnierzom w Kosowie a jeszcze przed samą Wigilią zaśpiewamy dla Polaków w Warnie i w Filharmonii w Sofii, organizacja kolęd w cudnych i przedziwnych miejscach to jedna tradycja a druga to Życzenia - własne i co rok szykowane specjalnie dla Najbliższych i Przyjaciół.

Dar roku pod choinką przed bramą do serca, cud miłości i wiary, zwycięstwo nadziei Boże
Narodzenie dar dla tego, co w nas dobre i mądre.



na Saharze, przyjemności z pracy wielkiej jak kula ziemska, miłości, która sięga gwiazd, i szczęścia słodkiego jak babacie ciasteczko.

Zdrowia tak dużo jak jest piasku

MAREK WYSOCZYŃSKI
 Biuro Promocji Kultury, Gdańsk



PRZYSŁOWIA NA GRUDZIEŃ

Grudzień – Studzień

*Jak się grudzień zaczyna,
taka ma być zima.*

*Grudzień ziemię grudzi,
a izdebki studzi.*

*Pogoda grudniowa –
wody połowa, lodu połowa.*

*Grudzień ziemię grudzi
dla zwierząt i ludzi.*

Kuchnia Polska:

CHOINKOWE OBWARZANKI

25 dag mąki, 10 dag cukru, 5 dag masła, 2 łyżki mleka, 1 jajko, 1 łyżeczka proszku do pieczenia.

Masło utrzeć na pianę, dodać cukier, całe jajko, a na końcu mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia. Wyrabiać ciasto, aż stanie się gładkie. Zwinąć obwarzanki. Ułożyć na blasze, posmarować rozbitym jajkiem i upiec na złoty kolor w średnio nagrzanym piekarniku.



"ГОЛОС С ПРЕГОЛИ" – ежесечасная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – Общество Польской культуры Калининграда. Главный редактор Мария Лавринович.

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8. Тел. (4012) 64 20 00, 64 37 87, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru
 Адрес в Интернете - <http://www.glos-znad-pregoly.org>

Печать: Калининградская городская типография 236000, г. Калининград, пр. Мира, 5. Тираж 500 экз. Заказ 512.

Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры Калининграда и через приход св. Войцеха-Адальберта. Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.